

Profesor Andrzej Tyc o stanie wojennym

- Zostaliśmy wsadzeni do samochodu wojskowego. Siedzieliśmy tam w 20 osób, a naprzeciwko nas na skrzyni siedział młody żołnierz z pistoletem maszynowym wymierzonym w nas. - Wspomnieniami z wprowadzenia stanu wojennego w Polsce podzielił się z nami profesor Andrzej Tyc.

Cofnijmy się pamięcią do nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku. Jak Pan zapamiętał ten czas?

Dzień 12 grudnia 1981 roku był dla mnie pamiętny i emocjonujący. Tego dnia byłem w Warszawie na pierwszym posiedzeniu Prymasowskiej Rady Społecznej. To była grupa ludzi powołanych przez nowego prymasa Polski Józefa Glempa, metropolitę, wtedy już warszawsko-gnieźnieńskiego, której zadaniem było łagodzenie napięć między „Solidarnością” i obozem rządzącym. Prymas mówił nam, że jest bardzo duża wrogość, narastająca wrogość między „Solidarnością” a rządem. Zadaniem Kościoła i naszym miało być doprowadzenie do porozumienia, łagodzenie tej wrogości i poszukiwanie rozwiązań problemów np. gospodarczych. Posiedzenie trwało do godziny 17:00. Po posiedzeniu wsiadłem w pociąg i przyjechałem do Torunia. Byłem podniesiony na duchu, z taką nadzieją, że coś nowego się zrodziło, i że ta rada ma bardzo konkretne zadanie, a każdy z nas ma w tym uczestniczyć. Przyjechałem do domu około godziny 22:00. Zjadłem kolację, rozmawialiśmy z żoną i ok. wpół do dwunastej w nocy dzwonek do drzwi. Dwóch panów grzecznie prosi, żeby pojechać z nimi, bo kolejny problem ze studentami się pojawił. Już przedtem był strajk studencki w Toruniu, a ja brałem niewielki udział w łagodnym przebiegu tego wydarzenia. Bez słowa założyłem kurtkę, wsiadłem do małego Fiata, ale zamiast do miasteczka studenckiego, gdzie było centrum studenckich strajków, zawieziono mnie do aresztu na Wałach Sikorskiego. I tam odbyła się typowa procedura, kiedy się kogoś aresztuje: czyli np. zdjąć sznurówki, oddać zegarek. Z jakichś powodów wpakowano mnie do celi, gdzie już ktoś był, nieznany mi, a później sukcesywnie przybywali już znajomi, koledzy. No i tak to trwało gdzieś do godziny trzeciej, może czwartej. Po północy, zostaliśmy wyprowadzeni, skuci parami. Ja zostałem skuty ze swoim, można powiedzieć, ideowym przeciwnikiem, czyli Wiesławem Cichoniem, który był znanym radykałem miejscowej „Solidarności”, dziennikarzem pism solidarnościowych. Zostaliśmy wsadzeni do samochodu

wojskowego. Siedzieliśmy w 20 osób, a naprzeciwko nas na skrzyni, która zamykała samochód, siedział młody żołnierz z pistoletem maszynowym wymierzonym w nas. On był chyba bardziej przerażony od nas. I tak zajechaliśmy na lotnisko i tam była chwila grozy, bo lotnisko było blisko jednostki wojskowej, radzieckiej, dużej jednostki. Baliśmy się po prostu, że zostaniemy wywiezieni na wschód. Inni mówili, że to jest też dobre miejsce, żeby rozstrzelać po cichu rano w ciemnościach. No więc to był taki moment, który chyba wszyscy pamiętają. Około godziny 5. lub 6. samochód ruszył, i po jakiejś godzinie z ulgą wielką stwierdziliśmy, że wylądowaliśmy w więzieniu. Po prostu w polskim więzieniu. Jak się później okazało w Potulicach. Tak upłynęła ta noc.

Pan przypuszczał, że to dopiero będzie początek?

Nie, cios (wprowadzenie stanu wojennego) był ogłuszający. A jeszcze ten kontrast, to posiedzenie rady, które napawało nadzieją i tym, co się tu stało. Dodatkowo zmęczenie było ogromne. Pamiętam, jak weszliśmy w ośmiu do niedużej celi z piętrowymi łózkami, to przede wszystkim wszyscy byli śmiertelnie zmęczeni. Za nami była wyczerpująca noc, a w moim wypadku również pełen emocji dzień. Później te emocje na lotnisku. Także dominowało zmęczenie. Co się dzieje, to myśmy następnego dnia zaczęli rozważać. Przez tzw. kołchoźnik szedł Program Pierwszy Polskiego Radia. Słyszeliśmy głos generała Jaruzelskiego, który ogłaszał wprowadzenie stanu wojennego. Kiedy już wiedzieliśmy z grubsza, co się stało, chcieliśmy tylko iść spać. Odpoczywać po tych emocjach.

A przypuszczał Pan, że wychodząc z mieszkania w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku i zostawiając rodzinę, zostawi Pan ją na jakiś dłuższy czas?

Jak wychodziłem, to byłem przekonany, że ja jadę na ten strajk studencki, bo już raz byłem w podobnej sytuacji, też w nocy. Także bardzo sprytnie Służba Bezpieczeństwa zadziałała. Powołała się na coś, co już znałem. Także ja byłem zaskoczony. Nie wziąłem nawet szczoteczki do zębów. Nic. Zero.

Nie zdążył się Pan też pożegnać z bliskimi...

Nie, w ogóle. Syn spał, miał 7 lat, a potem to nikt z nas nie wiedział, jak długo to potrwa.

Co może Wam, działaczom, opozycjonistom zawdzięczać dzisiejsza młoda generacja?

No właśnie to zawdzięczają, że nie muszą myśleć o tej przeszłości jako o czymś tragicznym, tylko mają kraj, w którym żyje się zupełnie inaczej niż myśmy żyli do 1989 roku. Teraz wszystko można kupić. Wtedy zdobyć papier toaletowy to był, jak to się mówiło, sukces. Chodziło się po mieście i nagle rzucają papier toaletowy. I widzę szanownego profesora z "naszyjnikiem" złożonym z rolek papieru toaletowego. To jest obrazek godny zapamiętania. Ta generacja może się zajmować zupełnie czymś innym. I ja do nich nie mam żadnych jakichś żalów, że oni nie interesują się tym. Oni mają żyć tu i teraz, to jest główne zadanie każdej generacji. Oczekuję natomiast, że będą brali odpowiedzialność za to, co się dzieje właśnie tu i teraz, a nie uciekali przed tym. No i to chyba się stało. Mnie się wydaje, że bez młodej generacji nie byłoby 15 października 2023 roku, zmiany rządu, więc nic moim zdaniem się tu nie dzieje jakiegoś nadzwyczajnego. Nie można oczekiwać, że młoda generacja będzie żyć przeszłością.

A co dla Pana oznacza słowo wolność?

Dobre pytanie. Najpierw jest wolność negatywna. To jest właśnie to, co dała nam ta wielka zmiana w 1989 roku. Czyli nie musimy się bać władzy, nie musimy skrywać własnych przekonań. Możemy je głosić, publikować, pisać. Czyli wolność od opresji, od ograniczeń. Od lęku przed tym, co może właśnie władza zrobić nam, naszym bliskim. Natomiast ta wolność w pozytywnym znaczeniu, no to jest dużo poważniejsza sprawa. Dla mnie ona przede wszystkim oznacza, że kiedy rozpoznam, co jest dobre, to mogę iść za tym dobrem. To może być dobro mojej rodziny, mojej dziedziny zawodowej. I to, że nie jestem tu spętany, tylko mogę iść za tym impulsem. Ten impuls może mieć o charakter religijny dla ludzi wierzących, może być głosem, który każe szukać drogi życiowej gdzieś w innych krajach. Może być impulsem, który sugeruje życie bardzo odmienne od przeciętnego. I tu właśnie jestem świadkiem, bo żyłem 40 lat w jednej epoce i ponad 40 lat w drugiej. Że nie lękam się pójść za tym impulsem. Mogę spróbować przynajmniej. Natomiast szokuje mnie, że wolność bywa głównym oskarżonym w naszym kraju. Miliony ludzi lęka się wolności, lęka się wolności młodej generacji, lęka się wolności tych ludzi, którzy kradną, oszukują, czyli świata przestępczego i chętnie by oddała wolność za bezpieczeństwo. To jest to jedno co może najbardziej boli takich ludzi jak ja, że wolność jest przyjmowana z lękiem. Nie jest łaską, nie jest darem dla niektórych ludzi.

Z Andrzejem Tycem rozmawiała Magdalena Dębczyńska-Wróblewska, nagranie wideo: Filip Tomasik.

Andrzej Tyc - (ur. 4.06.1942 w Pułtusk) profesor nauk matematycznych, senator II kadencji. W 2003 otrzymał tytuł profesora nauk matematycznych. Wykładowca na Wydziale Matematyki i Informatyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Od połowy lat 60. aktywnie uczestniczył w spotkaniach duszpasterstwa akademickiego jezuitów w Toruniu. Wszedł w skład zarządu Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu. W latach 1973–1977 był prezesem tej organizacji. W grudniu 1981 został członkiem Prymasowskiej Rady Społecznej. W latach 80. należał do aktywnych działaczy opozycji demokratycznej w regionie. Obok m.in. Antoniego Stawikowskiego brał udział w Tajnym Konwencie Doradców Regionu, stanowiącym organ doradczy „Solidarności”. W stanie wojennym internowany na okres od 13 grudnia 1981 do 27 lutego 1982. Od 1990 do 1992 zajmował stanowisko wojewody toruńskiego. Należał do założycieli ROAD i Unii Demokratycznej. W latach 1991–1993 z ramienia UD sprawował mandat senatora II kadencji. Doradzał również premier Hannie Suchockiej przy projektowaniu reformy samorządowej (jako główny negocjator rządu do spraw mapy powiatowej). Odznaczony Krzyżem Kawalerskim i Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Krzyżem Wolności i Solidarności.

- [Powrót](#)
- [Udostępnij na: X](#)
- [Udostępnij na: FB](#)
- [Drukuj](#)
- [PDF](#)